

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielnie Nra „Czasu“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., a przesyłką pocztową 13 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 30	złr. 8	złr. 5	złr. 2-50
Pośrednio w państwie Austriackim	złr. 34	złr. 9	złr. 6	złr. 3
do Niemiec i Włoch	złr. 38	złr. 10	złr. 7	złr. 3-50
Francji i Anglii	złr. 40	złr. 11	złr. 8	złr. 4
Belgii, Szwajcarii i Turcji	złr. 48	złr. 12	złr. 10	złr. 5

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — Kłopoty z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu“ w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listy niefrankowane nie przyjmują się. — Reklamacje nadsyłane Redakcji niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Kraków 11 maja.

Nie chcąc przerywać uwag w kwestyi wykupu propinacyi, zamieszczamy ciąg ich dalszy.

Jeżeli w tych uwagach kładziemy gdzie cyfry, nie czynimy tego dla stanowczego przez to oznaczenia ilości czy wartości, ponieważ nie jest naszym zamiarem pomnażać liczb planów lub pomysłów rozwiązywania kwestyi propinacyi, idzie nam bowiem jedynie o wskazanie prawnej natury całej sprawy. Normy przepisane przez ustawę służą tu mając za kierownicze komisjom szacunkowym, których zadaniem będzie samo oznaczenie liczebne wysokości wynagrodzenia mającego się przysłać uprawnionym. W komisjach należy zapewnić udział tak uprawnionym do propinacyi, jak władzy przeprowadzającej regulację. Stosunek tu bowiem zachodzi pomiędzy obustronami. Uprawnieni bronią własnych interesów, władza zaś dająca im wynagrodzenie, musi uważać, aby wysokość jego nie przechodziła miary prawnej i rzeczywistej straty, gdyż stąd wypływa ciężar większe dla kraju. Urządzenie komisji miejscowej i komisji krajowej nie przedstawia wcale trudności; natomiast godniejszą jest uwagi finansowa część kwestyi, samo uiszczenie się z wynagrodzenia w powyższy sposób oznaczony.

Regulację stosunków szynkarskich przejmują na siebie władza publiczna, co więc przedsiębiorcy zmianę prawnej strony, z natury rzeczy musi zobowiązać: 1) do wynagrodzenia strat; 2) do poręczenia tego wynagrodzenia. Bez względu więc na to, jaka władza tu występuje, czy rządowa, czy autonomiczna, wynagrodzenie musi być dokonane z funduszu publicznego, państwa lub kraju, i za poręką przez państwo lub kraj udzieloną. Kiedy zaś władza publiczna podnosi pewną kwestję, czyni to z przekonania, że reforma jest konieczna ze stanowiska ogólnych interesów, że dotychczasowe stosunki nadal utrzymać się nie dadzą bez szkody dla publicznego dobra. Złąd wynika, że władza stawiając nowe normy prawne, nie może odkładać ich wykonania na lata, ani też nie może oznaczać terminu za lat kilkadziesiąt. Jeżeli stosunki mogą istnieć jeszcze bez publicznej szkody tak długo, snąc nie ma potrzeby regulowania ich obecnie, i kwestya może bezpiecznie zostać odroczone. Kiedy władza pragnie co uczynić ze względu publicznego, nie może powiedzieć: uczynię to za lat 30, albowiem najpóźniej za lat 30 mogą stosunki przybrać inny charakter, i wypadnie może potrzeba uczynić całkiem co innego, aniżeli obecnie wydaje się niezbędnym; a powtóre, pozostawiać nie można tak długo stosunków uważanych za złe bez naprawy. To też, jeżeli propinacja ma być uregulowaną, zniesienie wyłączności powinno nastąpić zaraz. Daremnie zupełnie byłoby dowodzić, że nie ma nagłości w rozwiązaniu sprawy. Jeśli niema nagłości, to czekać; ale tymczasem szybko załatwienie z dniem każdym staje się bardziej koniecznym. Dzisiejsi uprawnieni nie mają tej łączności z ogółem ludności swego okręgu, jaka dawniej wiązała wspólnie interes dworów i gromad. Miejsca dawnych właścicieli, których tradycja zobowiązywała jeszcze do pewnych moralnych względów, zastępują coraz więcej ludzie nie związani niczem z gromadami, ludzie patrzący się na swoje zadanie na wsiach jedynie ze stanowiska własnych interesów. Ruch podobny własności musi się zwiększać, próżno bowiem było tak przed sobą, że stosunki społeczne wykazują u nas na konieczność przechodzenia ziemi w nowe ręce, lub przynajmniej podziału jej pomiędzy znaczniejszą liczbę posiadaczy. Jakkolwiek odbędzie się owa powolna przemiana właścicieli, zawsze sprowadzi ona na wsi właścicieli nie związanych dawnymi stosunkami z ludem, i dla tego też nie tylko nie jest obiektem, ale nawet bardzo ważnym uregulowanie prawne społecznych zadań. Uwzględniając zatem obecne położenie, stawiamy uregulowanie kwestyi wyszynków na równi z reformą gminną, a zdaje nam się tem szlachniej, jak to propinacja stoi i stać musi na zawładnięcie wszelkim dążeniem do dalszych społecznych reform, tak na polu

ustawodawstwa gminnego, jako zostającego z niem w związku równego rozkładu ciężarów publicznych pomiędzy wszystkich obywateli kraju.

Skoło więc władza uważa za niezbędne zorganizowanie przemysłu szynkarskiego, nie może tego chcieć za lat 20 lub 30, ale musi chcieć i dokonać w danej chwili. Złąd więc przypada na nią obowiązek spłaty uprawnionym tych strat, jakie poniosą w skutek zniesienia wyłączności. Z czego jednak ta spłata może być uskutecznią?

Przedewszystkiem potrzeba się zastanowić nad tem co stanowi dochód w propinacyi? Jest to przemysł tak samo, jak każdy inny. O wyrobienie nie mamy tu co mówić, gdyż widzieliśmy, że zniesienie wyłączności wyrobu nie przyczyni strat uprawnionym, przeto nie potrzebuje indemnizowania. Pozostaje wyszynk, który jest zajęciem kupieckim, podobnie jak sprzedawanie mięsa, chleba, sukna i innych przedmiotów. Kupiec za pośrednictwem w nabyciu rzeczy liczy sobie zysk z którego utrzymuje siebie i rodzinę; tak samo szynkarz. Jeżeli zaś kupiec posiada przywilej wyłączności, zyskuje więcej od innych, ponieważ każdy musi u niego zaspokajać swoją potrzebę, a przeto może on dawać towar gorszy i droższy, nie mając obawy odstręcenia publiczności. Ten zysk wyższy jest premią przywileju, która odpadnie po jego zniesieniu, którą więc należy wynagrodzić bezwarunkowo, bez względu na wyższe wynagrodzenie, jakie tu nakazuje przysłać uprawnionym specjalne stosunki propinacyjne. Zysk ów cały, a zatem wraz z premią przywileju opłaca dziś konsument, i on też z czasem powinien zyskać na przywróceniu konkurencyi, taniości lub na gatunku napoju. Konsument wszelako nie nie straci, jeżeli też premie będzie nadal opłacał na rzecz spłaty praw propinacyjnych, i nie będzie przez to zbytecznie obciążonym. Również i przemysł wyrobu trunków nie ulegnie zmianie, ponieważ to co dziś idzie do kieszeni prywatnej, będzie nadal szło do kas publicznych, ale nowego ciężaru nie przybędzie, któryby mógł szkodzić oddziaływać na rozwój produkcji, szczególnie oświeconej z względów przywileju. Na tem opiera się możność dla władzy opodatkowania na rzecz innej deminucyi konsumpcyi napojów. Takie opodatkowanie dawało się najpóźniej urządzać przez dopłatę do podatków od wyrobu napojów, jakie pobiera skarbnictwo; pominąwszy jednak kwestję kompetencji państwa, opodatkowanie wyrobu nie byłoby sprawiedliwym, gdyż regulację propinacyi nie przeprowadza władza rządowa, ale sejm krajowy, przeto wyrób byłby jedynie obciążony w Galicji, gdyż władza sejmu dalej nie sięga; a zatem znalazłby się w położeniu niekorzystnym wobec wyrobu w innych prowincjach; ustanowienie granicy od innych krajów austriackich, byłoby zaś nietylko zbyt kosztownem, ale i nie mogłoby na nie przystać, bo by krepować swobodę handlu. Opodatkować więc można konsumpcję jedynie na miejscu spożycia trunków, a opodatkować w ten sposób, aby koszt pobrau byłby ile możności najtańszym. Sposób taki następcą opodatkowanie konsensu na wyszynk, który można stosować do stosunków miejscowości. Ponieważ zaś szynków w Galicji liczymy przeszło 23.000, a może przy lepszej kontroli znalazłoby się i parę tysięcy więcej, przeto wystarczałaby przedciowa opłata 90 lub 100 złr. za konsens na opłatę procentową i opłatę kapitału. Zważywszy, że dziś szynkarze są to przeważnie dzierżawcy, którzy obok opłaty na rzecz uprawnionych ciagną własne zyski ze sprzedaży trunków, opłata podobna przysłałaby im daleko lżej, aniżeli dzisiejsza dzierżawa szynków, nawet gdyby udało się usilowaniem zbiorowym nie kłopotliwym nadal oświeconym względami, ograniczyć do pewnego stopnia konsumpcję napojów. Ze obok tych opłat władza krajowa, mogłaby sobie zabezpieczyć inne źródła dochodów dla wszelkiej pewności pokrycia bieżących potrzeb, to rzeczy nie zmienia, idzie tu jedynie o wskazanie, że konsumpcja napojów powinna i jest w stanie pokryć koszt indemnizacyi, i że nie ma obawy drogości pobrau opłat na rzecz funduszu spłaty pobierać się mających.

Sposób tu opisany nie jest żadną nowością, a w kwestyi, w której projektów było niemal dwa razy

tylko co posłów w sejmie, największą szkodę stanowią zawsze nowe pomysły. Nie o nowość nam też chodzi, ale o wskazanie podstaw prawnych i ekonomicznych, na jakich badać wypada kwestję, a jeśli te podstawy są racjonalne, projekt właściwy łatwo byłoby skleić i wyszukać w tyłu różnych, któreimi zasypują co dzień nasze komisje sejmowe. Jest przecie z czego wybierać.

Co zaś do kompetencji sejmowej stanowienia podobnych opłat, o tej nie można wątpić, albowiem prawo propinacyi jest stanowczo pozostawione do rozwiązania sejmowi krajowemu, a jakkolwiek uregulowanie przemysłu szynkarskiego ma być zastosowane do ustawy przemysłowej, to jednak nie sprzeciwia się do ustawy ustawie nałożeniu opłaty konsumpcyjnej na konsens, skoro takie opłaty istnieją we Lwowie i w Krakowie, i skoro kraj przystępuje do zniesienia przywileju. Kwestya ta nie byłaby wcale wątpliwą, gdyby sejm przed dwoma laty w ostatniej godzinie nie uchwalił był zasad uregulowania propinacyi przez oszczędność samych uprawnionych. Ta nieco pospiesznie powzięta uchwała została podchwytana przez rząd, który dziś o innem wynagrodzeniu nie chce słyszeć. Może w Wiedniu tego nie chcą zrozumieć, że w regulacji propinacyi nie idzie wcale o to, aby uprawnieni najmniej dostali, bogdaj kosztem kilkudziesięciu lat spokojnego jeszcze używania prawa wyłączności i zabezpieczenia sobie szynku nadal; ale że kraj nasz ze stosunków społecznych, dla rozwoju swego życia potrzebuje zniesienia przywileju, potrzebuje moralnych podstaw wewnętrznych, zgody żywołów i różnorodnych, ich wzajemnego wspierania się. Te różnorodności moralne strony wymagają zniesienia wyłączności i uregulowania szynkarstwa i to bez odwoiki. Reforma i tu jak wszędzie wymaga kosztów, albo będzie tak połówicą jak projekt rządowy, tak z jednej strony niesłuszna, a z drugiej groźna dla moralności publicznej, jak pomysły o pozostawieniu stosunków jak sąsiedze przez lata i całe lat dziełsiatki. Koszt zaś trzeba opłacać z takich źródeł dochodów, które mogą być dostarczyć bez zbytejnego przeciążania i tak obciążonego podatkami kraju. Gdyby kwestya ze względów moralnych nie była nagłą i piękną sprawą, to pewna, żeby ze względów na potrzebę dopuszczenia konkurencyi przemysłowej, można ją było jeszcze odradzać, chociaż wcale nie myślimy przeczyc, że wyrób napojów, mianowicie piwa, skorzysta niewątpliwie na uchyleniu wyłączności.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 10 maja.

14 posiedzenie Sejmu.

Z początku posiedzenia przedkłada p. Dunajewski wniosek, aby peryod fery w szkołach średnich zwrócić z peryodem fery w szkołach wyższych i uniwersytetach.

Wnieiono dziś cztery petycje w sprawach prywatnych. PP. Jędrzejowski, ks. Stępek, ks. Kaczka i Antoniewicz uzasadniają swe na poprzednim posiedzeniu postawione wnioski, z których wniosek p. Jędrzejowskiego o zakazanie szynkarzom dawania na kredyt napojów i warunek ks. Stępka względem uregulowania stopy procentowej odesłano do komisji prawnej, zaś warunki ks. Kaczki o zaprowadzenie języka ruskiego w jednej szkole ludowej we Lwowie, i wniosek p. Antoniewicza względem rewizyi uchwały o języku wykładowym, komisji edukacyjnej.

Prezdyum Sejmu podaje do wiadomości, że wybór członka do komisji drogowej, przedsięwzięty na poprzednim posiedzeniu, nie doprowadził do rezultatu, ponieważ na 100 głosujących (abs. większość 51), otrzymał p. Pankowski 46, p. Wajgart 40 głosów, nikt zaś nie otrzymał absolutnej większości. Będzie tedy zarządzone ściślejszy wybór między tymi dwoma posłami.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawozdania o podniesieniu chowu bydła.

Komisja, mająca sobie przekazany projekt rządowy i zgodny z tymże w głównych względach projekt Wydziału krajowego, podzieliła się na dwa oboje. Większość komisji nieuznaje potrzeby unormowania sprawy chowu bydła w drodze ustawodawczej; chce owszem, aby pod tym względem pozostał stan obecny, i proponuje przejść do porządku dziennego nad projektem rządu, a względnie Wydziału krajowego. Uznając jednak, że ta gałąź gospodarcza jest nader ważną, proponuje zarazem ustawę, zaprowadzającą krajową radę chowu bydła, do której zakresu działania należałoby inicjatywę w układaniu projektów do ustaw w przedmiocie chowu i utrzymania bydła, czuwanie nad wykonaniem odnosnych ustaw, i przedsiębioranie wszelkich środków do podniesienia hodowli bydła, do uregulowania stosunków sanitarnych i do obudzenia i podniesienia handlu bydlęm rogatym i produktami od tego pochodzącymi, i która w tych kierunkach przez organa które uzna za odpowiednie działać by miała nauką, radą, zachętą, tudzież udzielaniem środków pieniężnych względem bydła rozplodowego. Ta komisja miałaby się zbierać dwa razy w roku. Członkowie rozbiierają referaty — nie pobierają żadnego wynagrodzenia, tylko diety w razie wydalania się z domu. Zarazem proponuje większość komisji uchwałę, aby w budżecie krajowym co roku odpowiednią kwotę zamieścić do dyspozycji tej komisji chowu bydła, tudzież, aby wezwą rząd do uregulowania stosunków kontumacyjnych i obniżenia cen soli bydlęcej, aby takową niezamownym chodowcom uczynić przystępną.

Mniejszość komisji uważa za konieczne uregulowanie ustawiczne chowu bydła. W tym celu proponowaną ustawą wkłada obowiązek na reprezentację powiatową, aby w porozumieniu z organami Towarzystwa gospodarskich i polityczną władzą zajęły się podniesieniem chowu bydła. Do zakresu reprezentacji powiatowej należałoby: wybór reproduktorów, ich dostarczanie i stosowny ich rozdział pomiędzy okolicę powiatu, wskazywanie środków ustawodawczych lub administracyjnych, zmierzających do podniesienia chowu bydła, przestrzeganie prawidłowej hodowli w powiecie. Wydział powiatowy ustanawia okręgi ogledzin bydła i komisarzy i zastępcę dla każdego okręgu z ściśle określonym zakresem działania a nadto stałą komisję powiatową z czterech znawców i weterynarza, która rozstrzyga odwołania się od orzeczeń komisarzy, licencjonuje buchaje i zakupuje je dla użytku gminy.

Prócz tego proponuje wezwać rząd o jak najrychlejszą reformę ustawy względem zaraziwych chorób zwierząt domowych, w szczególności zaś bydła rogatego, w kierunku odpowiadającym stosunkom i potrzebom kraju, i o spieszne przeprowadzenie tej ustawy; o podwyższenie dotacyi z funduszu państwa na cele podniesienia chowu bydła; o ustanowienie w każdym powiecie jednego rządowego weterynarza; wreszcie o zmniejszenie cen soli bydlęcej dla uczynienia przystępnym ogłowi hodowców bydła, tego tak ważnego materiału pokarmowego i higienicznego.

W ogólnej dyskusyi zabrał pierwszy głos pan Skwarczyński oświadczając imieniem Wydziału krajowego, że przystępuje do wniosku mniejszości i wnosząc przejść do porządku dziennego nad wnioskiem większości, a ewentualnie, zwrócenie wniosku tego do komisji, ażeby uczyniła wniosek, jakich funduszy będzie potrzeba na opędzenie kosztów komisji krajowej.

P. Badeni Józef przemawia przeciw wnioskowi mniejszości, który zdaniem jego żadnej nie następcza korzyści, albo przynajmniej nie następcza takich, które stałyby w stosunku do niedogodności i trudności z nim połączonych. Reprezentacje powiatowe już i tak obciążone są czynnościami, którym poddać nie mogą. Mniejszość uskarża się, że niema ludzi, którzy potrafiliby starać się o chodowię racjonalną bydła, a chce takich ludzi znaleźć w każdym powiecie piegiul Ludność wiejska niechętna będzie komisjom, gdyż zależałoby od widzimisię komisarzy, którzy chodowcom mogą bardzo krepować. Wnosi przejść

do porządku dziennego nad wnioskiem mniejszości.

P. Skrzyński nadmieniał, że Sejm zeszłego roku załatwiający wniosek rządowy o chowie bydła, polecił Wydziałowi krajowemu, aby wypracował ustawę odpowiadającą zasadom gospodarstwa i opartą na znajomości stosunków krajowych. Tym sposobem dyplomatycznie dał do zrozumienia, że projekt rządowy nie odpowiada tym zasadom i stosunkom. Wydział krajowy mimo to przedłożył prawie ten sam projekt a ostatnim potłomkiem projektu rządowego jest projekt mniejszości. Towarzystwo krakowskie wykazało jego niepraktyczność i większość wykazała z wielką znajomością rzeczy jego ujemne strony. Mówca ze swej strony dodaje, że projekt ten wkłada w ekonomię i działalność czysto prywatnej natury i jest naruszeniem nietylko wolności osobistej, ale i wolności zarządzania swem mieniem. Jest nadto bardzo niebezpieczny dla władz autonomicznych, gdyż przekazuje im czynności takie, które do reszty podkopają ich zaufanie ludności do tychże władz. Jeśli kto chciałby skutecznie podminować autonomię, to najłatwiej mógłby to uczynić projektem rządu i Wydziału krajowego. Mówca popiera tedy wniosek większości, aby nad wnioskiem mniejszości przejść do porządku dziennego.

Z drugiej strony zaś popiera mówca wniosek mniejszości, aby nad ustawą o komisji chowu koni przejść do porządku dziennego. Uważa ją bowiem za niepotrzebną i bezskuteczną, gdyż jedynym skutkiem jej będzie, że wprawdzie nie przyczyni się do podniesienia chowu bydła, ale do podniesienia dodatków do podatków. — Zarazem proponuje, aby wezwał rząd 1) o jak najrychlejszą reformę zakładów kontumacyjnych oraz o najszybszejsze przedłożenie ustawy względem zaraziwych chorób zwierząt domowych, szczególnie bydła, w kierunku odpowiadającym stosunkom i potrzebom krajowym;

2) o zaprowadzenie w jak najkrótszym czasie wyrobu soli bydlęcej i urządzenie jej sprzedaży po cenach jak najniższych, ogłowi przystępnych; przyczem Sejm wyraża życzenie i uznaje potrzebę, aby wszystkim gminom, które mają surowiec na swoich gruntach i gminom bezpośrednio graniczącym, dozwolono korzystania z tych źródeł solnych;

3) o przedłożenie Sejmowi projektu ustawy względem regulacji pastwisk gminnych w kierunku zabezpieczającym gminom większe korzyści a odpowiadającym chodowli bydła.

Wniosek ten bardzo licznie poparty.

P. Golejewski przemawia przeciw większości komisji, doradza przyjęcie projektu mniejszości z opuszczeniem kilku paragrafów.

Pp. Polanowski i Gniewosz również przemawiają za mniejszością, poczem po przemówieniu generalnych mówców: p. Meisförskiego przeciw większości i p. Laskorza przeciw większości, zażądał głosu komisarz rządowy, który bardzo stanowczo oświadczył się za wnioskiem mniejszości. Zaaważał on, że komisja krajowa, która proponuje większość, podoba może tylko jednemu zadaniu, t. j. układowi projektów ustawodawczych, nie może zaś pojąć, w jaki sposób komisja, która tylko dwa razy do roku się zjeżdża, mogłaby czuwać nad wykonaniem ustaw, przedsięwzięć środki do podniesienia chowu bydła, do uregulowania stosunków sanitarnych i podniesienia handlu. Oświadcza dalej, że na utrzymanie tej komisji, której sobie rząd nie życzy, gdyż ją uznaje za niepotrzebną, rząd nie da żadnych środków i że komisja ta tylko obciążałaby budżet krajowy bez żadnych skutków.

Po przemówieniu komisarza rządowego odroczone posiedzenie do jutra.

Wiedeń 9 maja.

(R) Z Ems ma zatem przyjść Mesyas pokojowy. Apostołem pokoju przeżywa tutaj Cara Aleksandra, jadącego do Berlina i do Ems na spotkanie z Cesarzem Wilhelmem: naturalnym sędzią potubnym nazywają go dzienniki francuskie, zaś dzienniki niemieckie zapewniają, że Car największe dla Cesarstwa

Część literacko-artystyczna.

KONKURS
TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO
W PARYŻU

ogłoszony na posiedzeniu publicznym tegoż Towarzystwa dnia 3 maja 1875 roku.

Dnia 3 maja 1873 r. Rada Towarzystwa przystępując do wyznaczenia zwykłego dwuletniego konkursu, zwróciła uwagę swoją na liczne bardzo w ostatnich latach i mnożące się ciągle wzniewnictwa dokumentów i materiałów historycznych w języku rosyjskim, a pamiętając na to, iż dokładna znajomość przeszłości osiąga się jedynie przez poznanie, zestawienie i porównanie różnorodnych i nawet sprzecznych z sobą źródeł, opowiadań i świadectw, uchyliła ze swojej strony wskazać polskim na polu historycznym pracownikom do nowo dla poszukiwani ich pole, i dla tego za przedmiot do konkursu obrała i ogłosiła następujące zadanie:

„Zdać sprawę z wydawnictw historycznych, bądź opracowań, bądź źródeł, przynoszących nowe fakta lub spostrzeżenia do historii polskiej XVI, XVII i XVIII wieku, a ogłoszonych w ciągu ostatnich lat dwudziestu w Kijowie, Moskwie i Petersburgu. Ocenie strone naukową tych wydawnictw.“

Termin oznaczony upłynął, a nie odebraliśmy niestety ani jednej rozprawy odpowiadającej na ogłoszone zadanie. Tymczasem w ciągu ubiegłych dwóch lat ostatnich nie tylko rozpoczęła się wydawnictwa rosyjskie utrzymały się na dawnej

stopie, ale jeszcze rozszerzyły się znacznie, a nie jedno nowe do nich przybyło; jeżeli zaś dokumenta ogłoszone przez petersburską archeografię i inną kijowską komisję, odnoszące się do historii tak zwanej zachodniej i południowo-zachodniej Rosyi, zawierały niezmienne cenne do wewnątrz dzieł historycznych, a zwłaszcza do stosunków unickiego kościoła, z których już znakomity historyk świętego Józefa korzystał, to mnożące się w ostatnich zwłaszcza latach dokumenta, korespondencje, pamiętniki dotyczące się panowania Katarzyny II, cesarza Pawła i Aleksandra I, takich dochodzą rozmiań i takie na tę epokę rzucają światło, że już żaden poważny pisarz mówić o niej nie będzie miał prawa, nie poznawszy tych świadectw. Przy całej ważności swojej wydawnictwa te potrzebują jeszcze krytycznego ocenienia i opracowania; znajdujący się w nich bogaty surowy materiał nie zawsze przez rosyjskich wydawców z koniecznością przy naukowej pracy spokojem i bezstronnością używanym bywał; z zebranych materiałów skorzystał; prawdę z nich a z nią razem naukę wyciągnąć, błędy o ile podobna wykazać i sądy namietne sprostować — jest właściwie zadaniem pracowników polskich: — W tem poczuć i chęć w miarę możliwości swojej do podobnej pracy zachęcić. Rada Towarzystwa postanowiła smy konkur-sowej zadaniem na ten raz dzieło historycznemu z dwóch lat ostatnich, jak to zwykła czynić, nie przyznawać, lecz ją nieknięta zostawić i przytoczone wyżej zadanie z 1873 roku na jeden rok jeszcze przedłużyć.

Przechodząc z kolei do wyznaczenia nowego, dwuletniego konkursu, Rada Towarzystwa z uwagą: iż Unia kościelna dokonana w 1595 roku była największą doniosłością faktem w historii naszej; że w ostatecznym jej przeprowadzeniu w narodzie i w pozyskaniu dla niej z kolei sąsiadów, leżało właściwie opatrzenie i cywilizacyjne posłannictwo

Polski; że przyczyn zaniechania czy też niespełnienia tego posłannictwa nie tylko w zewnętrznych okolicznościach i wypadkach, ale też i we wnętrzu samego społeczeństwa naszego szukać należy; że dzisiaj, kiedy rząd rosyjski w podległych sobie prowincjach ostateczne ciosy Kościołowi unickiemu zadał, znosząc dyceyę chełmską, i kiedy już w jednej tylko Galicji przechwala się Unia, dokładne poznanie przyczyn jej upadku na Litwie i Rusi jest najblizszym na obchodzącą nas daniem i staje się nawet koniecznym dla nas obowiązkami, za przedmiot do konkursu wyznacza: „Wykazanie przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych upadku Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku, z poglądem na dzisiejszy stan tegoż Kościoła w Galicji.“

Warunki obydwoh konkursów pozostają dawniejsze, a mianowicie:

Zadana praca w języku polskim odpowiadająca na każde z wymienionych zadań, ma wynosić od 12 do 15 arkuszy druku. Autorowie najlepszych rozpraw w obydwoh przedmiotach otrzymają nagrody, każdy po 1800 franków.

Kto sobie życzy brać udział w tych konkursach, zechce przysłać swą pracę w rekopiście pod adresem sekretarza Towarzystwa (Paryż, Quai d'Orléans 6) albo p. Józefa Szujskiego, profesora historii polskiej przy uniwersytecie krakowskim i sekretarza generalnego Akademii umiejętności (Kraków w uniwersytecie Jagiellońskim). Rekopiśma powinny być przysłane bezimiennie i opatrzone godłem wybranym przez autorów, a toż samo godło ma się znajdować na listach zapieczętowanych, które autorowie do rekopiśm dołączają. Terminem ostatecznym dla przysyłania rekopiśm odpowiadających na pierwsze zadanie jest dzień 1 marca 1876; dla prac dotyczących zadania drugiego tenże dzień 1 marca 1877 roku.

Na posiedzeniach publicznych d. 3 maja 1876

i 1877 roku Rada Towarzystwa przynia nagrody i zarazem odpieczętowane będą listy noszące odpowiednie godła i ogłoszone imiona autorów. Inne listy zostaną spalane.

Gdyby do dnia 1 marca 1876 i 1877 roku nie były przysłane żadne tego rodzaju prace, któreby w myśl obecnego konkursu zasługiwały na nagrodę, w takim razie na każdym ze wspomnianych posiedzeń publicznych suma 1800 franków ofiarowana będzie autorowi dzieła historycznego polskiego, które w ciągu tego roku lub dwóch lat wyjdzie z druku i które Rada za najlepsze osądzi.

W imieniu Rady Towarzystwa

Sekretarz

Bronisław Zaleski.

Paryż d. 3 maja 1875 roku.

Wszystkie pisma i dzienniki krajowe proszone są o pośrodkowanie tego ogłoszenia.

Dzisiejszość.

Do Bronisława Zaleskiego.

Zaskorupały od kłeczeń kolana. Modł się — ale w przecieczu złowrogiem. Co łask i natchnień wypłacz u Pana, Wnet je zmarnuje za kościelnym progiem. Jak na libijskich tam piaskach podróżni, Środem utrudzon szamocząc się w próżni.

Różga Bożego gniewu po nad światem, Od wschodu śmiga — chłoscze na zachodzie. Ludzkość staje się krzyżactwem rogatem, Bawółów trzoda, co wzajem się bodzie. Huczy orzęny zgiełk — a bledną matki, Patrząc na syny pędzone na jatki.

Nad Watykanem jakieś tajemnicze

Znaki. — Czyż groźby bliższego zdziczenia?

Chrystus przesłonił na razie oblicze —

I zio — co raz się szerzej rozkorkozna.

Jak Prometeusz, świat w imię postępu

Rozdarł wnętrzości swe, na żertwę sepu.

Biada oj winny! Wyprawion list gończy.

Raki zawile — na stole prawd książka.

Sąd się zagali — i nie wprzód się skoczyć.

Aż każdy, dług swój spłacił do szelągów.

Darmo i szukać dzisiaj gdzie ukręcia,

Błyskawicę Pan — na gradobicia.

W okół na zgłiszczach siół i grodów złomach,

Chuchnie dym nafty, to mły krk załoby.

Kędy nie spojrze, świeszka pustki w domach.

Bracia po pieśni ukryli się w groby.

Stoją ogromni, jak dąb zgruchotanzy,

Chwilejcy czołem w step — po nad burzany.

Dusza mi w łonie na śmierć się osmutnia.

Zapał już czucia z umem w rytm nie skleja.

W rozstroju ludzkości — i w rozstroju lutnia,

Bo z wiarą — tęchną miłość i nadzieja.

Toż i pieśń polskich wieszczów dałaś mnie cenie,

Choć znam ją jako słowiańskich muz ksenię.

Wiarno, piastunko moja białoskrydła!

Wiedz na pokoje: mnie we kryształowe.

Krzyżem odtegnał dawnych wiar straszyla.

O twe kolana pozwól oprzeć głowę;

Chwilkę niech jeszcze patrzę w słońce jasne,

Zanim zapadnie za chmury — i zasnę.

Józef Bohdan Zaleski.

Niemieckiego żywi sympaty. Czyż to nie ciekawa jest — pomimo tylu a tylu zjazdów, pomimo trój-jedynego przymierza mocarstw północnych, zawsze i ciągle obawiają się wojny? Urzędowo i półurzędowo pisać wciąż piszą o ustaleniu pokoju europejskiego, a lada artykuł dziennikarski wywołuje postrach w całym świecie. Przed kilkoma tygodniami berlińska *Post* wojnę groziła, a teraz znowu paryski korespondent *Timesa* nie tylko dzienniki i publicystów, ale także niejednego dyplomata zaniepokoił swymi uwagami o sytuacji europejskiej. Cel tej korespondencji był widoczny, pojawił się bowiem właśnie w chwili ostatniego krachu w Paryżu i katastrofy p. Philipparta, a zatem korespondencyja do reszty popsuła szczyt finansistom i była zręcznym manewrem stronnictwa kontynentalnego europejskiego, lecz mimo to nie mało popsuła ona krwi nawet starszym dyplomatom. Pomimo wszelkich bowiem zaprzeczeń jest faktem iż chęci do prowadzenia wojny nie brakowały żadnej stronie, ani Francji, ani Niemcom, ale jednej brakuje siły potrzebnej do podjęcia walki, drugie atoli — chcą niechęć oglądać się muszą na usposobienie innych mocarstw, które nie tylko wojny nie pragną, ale wybuchowi jej największy stawiają opór. A w tej myśli Cesarz rosyjski w rzeczy samej spełnił misję pokojową. Dzienniki francuskie bardzo rozumnie sobie postąpiły, odwołując się do sądu trzech mocarstw, którym tak często straszone Francję, gdyż wiedzą, że dwa mocarstwa tj. Rosja i Austria z pewnością będą wojnie przeciwnie. Stosunki między Austrią a Rosją są obecnie jak najlepsze; drobna na pozór okoliczność świadczy o chwilowej przyjaźni między temi dwoma mocarstwami. W Stambule ma po krótkim czasie Mahmud Pasza objąć władzę p. Essadzie paszy, a lubo Mahmud Pasza znanym jest zwolennikiem Rosji, tak iż Austrii nie miała powodu być zadowolona z jego poprzedniego wielkiego wstrząsu, — mimo to w tutejszym świecie urzędowym nie miano by nie do zarzucenia Mahmudowi Paszy, ponieważ stosunki z Rosją są teraz zupełnie inne, aniżeli wówczas, kiedy Mahmud Pasza po raz pierwszy był w wezyrem. Tak przynajmniej głosiły osoby, znające prąd polityczny w tutejszym ministerstwie spraw zagranicznych. Czy NPan pojedzie do Ems? czy trzech będzie monarchów w Ems? Zdawałoby się że nie, a nawet należałoby uważać za rzecz pewną, że nie, gdyż nie tylko dzienniki zbliżone do rządu, ale i *Abendpost* zaprzeczyły pogłoskom o wyjeździe NPana do Ems. Lecz mimo to pisma pruskie, życzące sobie zjazdu trzech monarchów, nie dają jeszcze za wygraną tej kwestii, tak iż niedziwili byśmy się wcale, gdybyśmy w końcu usłyszeli przecieć o projekcie podobnym. Nadmieniam wypada, że dotąd urzędowo projekt ten z pewnością nie istnieje.

Po raz pierwszy także *W. Abendpost* pisząc o 100-letniej rocznicy przyłączenia Bukowiny do Austrii wspominała półurzędowo o podróży NPana do Czerniowic i podawała za powód takiej i rocznicę i założenie nowego uniwersytetu. O zmianie co do czasu, w którym podróż ta ma nastąpić, tu nie nie słychać, a nie znając źródeł, z jakich czerpie jedno z pism lwowskich, należy przypuścić, że pierwotny termin okaże się z prawdą zgodnym. Jeszcze do podróży tej daleko — a już *Böhmeria* wie o jakichś demonstracjach ze strony żywiołu polskiego podczas pobytu NPana w Galicji, to pewna, że myśl tych demonstracji zrodziła się tylko w redakcji wspomnianego niemiecko-czeskiego dziennika.

Od kilku dni dzienniki zawiastują nam nowego ministra. P. Herbst ma zastąpić p. Banhansa, lub p. Ungra, a może kogo innego — tak piszą dzienniki zapewne li dla rozrywki osobistej, bo nikt tych doniesień seryo nie bierze i brać nie może. Nawet sami dziennikarze piszący o tej kombinacji nie wierzą w takową.

Słusznie spostrzegł jeden z dzienników, iż Węgry z rozprawami budżetowymi stoją obecnie tam, gdzie stały w chwili upadku p. Ghyczego, ani na krok sprawa ich nie polepszyła się, ciągle mają niedobór 21-milionowy, a 19 milionów mniej zapłacono podatków w pierwszym kwartale. Baron Sennezy nieugięty jest w swej opozycji, zawsze do rzeczy, zadając rządowi trudne do rozwiązania zagadki. Chwilę taką obrat sobie „radyczny“ ongi przywódca lewicy p. Koloman Tisza, minister spraw wewnętrznych, aby wydać mały ukaz o nadzorze stowarzyszeń. Ukaz ten świadczy, iż położenie narodowości niemieckich w Węgrzech jest stokroć gorszym, aniżeli położenie narodowości niemieckich w Przedlitawii. P. Tisza po prostu zakazuje wszelkich stowarzyszeń narodowych z celami politycznymi, a nawet zabrania im używać nazwy narodowej. Jeżeli to ma być liberalizm, to chyba zasad jego nie rozumiemy. Tutaj tymczasem rozbijają się nad kwestyją czysto teoretyczną, tj. nad kwestyją wolnego handlu i opieki cłowej. *Nowa Presse* grozi Węgrom w razie agitacji za wolność handlu, przeciwnie *Fremdenblatt* dowodzi, że i Węgry zmuszone schronić się pod opiekę cła skrzydła cłowe, lecz obecnie jeszcze udają, jakoby nie holdowali systemowi protekcyjnemu, aby przy rewizji umowy z r. 1867 uzyskać jakieś ustępstwa za porzucenie stanowiska antiprotekcyjnego.

Krach wiedeński obchodzi dziś drugą swą rocznicę. Pierwsza katastrofa giełdowa wybuchła bowiem w piątek d. 9 maja w r. 1873. Trudno zaprzeczyć, iż nie minęły bynajmniej następstwa tego nieszczęśliwego krachu. Dla tego dzienniki uważają powtórzenie w *Abendpost* artykułu z *Augsb. All. Ztg.* dowodzącego, że dobrzyby dawny powoli wraca, za ironię czystą; jedno z pism drwi sobie z tego, „hymn półurzędowy“ na krach, a *Tagblatt* w właściwą sobie przesadą pisze o „erze kuchni ludowych“, w której kwitnie sprzedaż taniej zupy rumfordzkiej i herbaty.

Organ Włochów dalmackich *Dalmata* oświadcza się nagle za potrzebą uczenia się obu języków krajowych, tj. włoskiego i serbsko-kroackiego. Wskazywałoby to, że podróży NPana odniesie skutek pożądany także co do wzajemnego stosunku Słowian do Włochów w Dalmacji. Scenę przyjęcia NPana w Dragu słusznie uważają tu za satysfakcję daną monarchii za pokój w Kneźstwie. NPan wraca przez Grac do Wiednia w sobotę. *Volksblatt* graudecki twierdzi, że NPan przyjmie w Gracu ks. Alfonsa. Niemów, czy to prawda. Faktem atoli jest, iż dwa dzienniki tutejsze — jak świadczyły ich sprawozdania — przekonały się, iż ks. Alfons nie jest tak czarnym, jak go same malowały.

Słychać, że dziś wieczór przywieźć tu mają z Białej jednego z dwóch morderców, którzy dokonali słynnego rozbój na „Türkenchanze“.

Od kilku dni mamy tu po 20% ciepła.

Gratce 8 maja.

Zapewne nic nowego nie będzie w stanie donieść o wypadkach tutejszych, gdyż dzienniki tutejsze i wiedeńskie obalają was zapewne dostatecznie, jeśli się je przyjmuje pod zastrzeżeniem co do ich

tendencji. Groźna burza już wprawdzie przemigła, ale zostały jej posmak i dalsze następstwa. Posmak ten czuć się daje, gdziekolwiek zbierze się kilkoro ludzi, choćby przy stole restauracji albo w kawiarni, a następstwa zaczynają już być widoczne.

Pierwszem z nich jest oddalenie jednego ucznia uniwersytetu zupełne, drugiego odsunięcie na pół roku, danie kilkunastu innym upomnienia rozmaitego stopnia, rozwiązanie wszystkich stowarzyszeń studenckich, prócz parę mających zadanie ściśle naukowe albo dobroczynne, a wreszcie śledztwo sądowe, które wcale nie ogląda się na wyroki jurysdykcyi senatu akademickiego, lecz swoją drogą powołuje wszystkich, którzy bądź byli aresztowani w chwili demonstracji, bądź zapisani przez organa policyjne, bądź tych, o których udzielił dowódzie się władza. Najmniejsze to następstwo wybruku graudeckiego, bo natury czysto łobalnej lub osobistej.

Dalszem może być prawdopodobnie odjęcie gminie władzy policyjnej i oddanie jej napowrót pod zarząd państwa. Zarzucają tu bowiem burmistrzowi zbytnią powolność i brak energii, ale odrywają się głosy obwiniające o te uchybienia samego namiestnika, a jeżeli namiestnik nie zrobił żadnego kroku, to, jak wielu tłumaczy burmistrz, ten nie czuł się należycie popartym i niejako przymuszonym do wystąpienia.

Teraz można widzieć oddzielenie ks. Alfonsa i żonę jego na przejażdżce w powozie otwartym po części miasta parkiem odjętej od przedmieść i nikt go już nie zaszepli. Dowodem to właśnie, że albo demonstracja była sztucznie podniecona, albo że nawet te skromne środki, jakich użyto, wystarczyły do jej wstrzymania. O ileż mniej użyć ich potrzeba było w pierwszej chwili.

Wczoraj skonfiskowano tutejszą *Tagesspost*, oczywiście kidy ją już wszyscy czytali i dowiedzieli się z niej, że chociaż zawierzchnia zastąpiła na skarżenie, wszelako rząd winien, że pozwoleniem pobytu kęgiun z rodziny Burbonów dał sposobność do niepokojów. *Tagesspost* jest z formatu i treści podobną do *N. W. Tagblatt*, ale dalej od niego idzie, bo iż o socjalizm obwinia ją można. Zresztą wierzy w cesarza Wilhelma, jego proroka Bismarka, a koranem jej *N. fr. Presse*.

Miasto tutejsze, mieszczące wiele fabryk, oraz najbliższa okolica jego podobnie fabrykami zasianą gęsto, jest wobec mdłego wpływu władzy municipalnej i braku publicystyki niezawisłej a porządnej dogodem polem do zasiewów socjalnych, które bujają tu niż w Wiedniu prosperują, bo w Wiedniu nie dozwolają one wśród licznego mieszczaństwa i pod okiem władz centralnych. Ale tu zostawiamy samemu sobie, wobec *laissez faire* i *laissez aller* z gospodami naznaczeniemi i przewodnikami, jak Tauschynski, mają pewne znaczenie i moralny wywierają nacisk. Osobliwym jednak jest zjawiskiem, że tak ludność fabryczna jak studencka, złożone obie z narodowości różnych, osobliwie Niemców, Słoweńców i Włochów, podlegają innej mierze, która była niedgdy w wzajemnej walce narodowej, teraz pod jedną skupia się chorągwią — i to pruską. Jeśli może łatwiej zrozumieć prusofile aspiracje Niemców, to Słoweńcy powinni im być wręcz przeciwni, a Włosi przynajmniej objętni. Ale właśnie na pruskiej chorągwi nie powiewają barwy nowego cesarstwa białe-czerwone, lecz barwa jedna mało co błędsza od czerwonej barwy. Pod hasłem socjalizmu partje narodowe spotkały się razem przed willą ks. Alfonsa. W jednym sklepie sprzedano po 500 gwizdów i rozdawano między lud; ba, nawet głupi mieszczenie pomagali do wzmocnienia kociej muzyki, wierzywszy na słowo straszny opisom gazet pruskich o Don Alfonsie i krwiożerczej młodej jego żonie.

Cóż jednak u licha zawińł Bismarkowi ks. Alfonsa, że go aż w Graciu, nie mogąc ścisnąć listami gońcami, ścisną kocia muzyka? Któż na to odpowiedź. Don Alfons jest Burbonem. Rząd pruski używał wszelkich środków i miał na zawołanie republikanów francuskich, żeby hr. Chamborda usunąć; dla tej samej przyczyny ścisną Burbonów hispańskich — oni bowiem reprezentują ideę legitymizmu i zarazem katolicką dynastję, a wreszcie dają jakąś podstawę trwałości, której nie ma strasza republika. Dla tego tak gorąco popierał ks. Bismark uznanie Serrana, a kto wie, czy nie pomaga nieprzyjaciółom dzisiejszego króla kęgiun Asturji?

Poznań 7 maja.

Liberałów dzisiejszych wojujących frazesami na przeciw katolikom, zapytałby się trzeba, czemu dziś aplikują torturę, bo trudno inaczej nazwać uwieszenie na czas nieograniczony, celem wymuszenia odpowiedzi, będącej zarazem denuncyacją — uwieszenie tak licznych duchownych naszych, celem odkrycia delegata Apostolskiego, rządzącego dyseksją. Odebranie wolności, pruskie uwieszenie, dla księstwa katolickiego polskiego rodu, stosunkowo do czasu bodaj czy lepszym jest od owych kleszczy i innych instrumentów w średnich wiekach używanych.

Wzieszenie księdza Kardynała, zamknięcie Jego już od 15tu miesięcy, o tyle obstronzone, że coraz trudniejszym bywa otrzymywanie pozwolenia odwiezienia go. Znanadto korońco to prześladowanie, że tyle osób z daleka i z bliska biegnie po błogosławieństwo dostojnego węgierskiego cywilizowanych Prus, nowożytnych Niemców!

Ciekaw w tych dniach widzieliśmy statystykę, liczącą anektacji prusko-niemieckich od czasu rządów ks. Bismarka, i licząc eksneksy, od czasu wojny domowej katolikom przez niego wydanej. Eksneksy, to jest liczba katolików koniecznie nieświadomych, zobowiązanych dla Prus i Niemiec, przeważa liczbę anektowanych poddanych; zaś to nie ma znaczenia, ale może mieć i bardzo wielkie, w razie wojny lub innych wstrząśnień, tem więcej, iż widoczne jest, że i cząstka pozostała jeszcze wierzących protestantów, więcej jak ochłódła dla dzisiejszego porządku rzeczy. Mówię o statystyce, straszącą jacyś też są liczby, obywateli się bez chrztu i ślubów kościelnych, zwłaszcza też w Berlinie i okolicy. Nie minie kilka pokoleń, a Berlin będzie stolicą pogańską, o czemu liczby dokładnie przekonasz mogły Cesarze, gdyby je znać chciał, pomimo artykułu pewnego w ustawie o chrzcie i ślubach cywilnych, który na życzenie monarchy umieszczono, a który miał ratować charakter chrześcijański społeczeństwa. Ale darmo taką ciepłą wodą jak ów paragraf, nie ratuje się od choroby, z taką zaciekłością całym szeregiem ustaw i gwałtów z góry szerzonej.

Podność w tworzeniu i przeprowadzaniu tych legalnych gwałtów, jakimi są całe tak liczne prawodawstwo anti-kościelne, przechodzi wyobrażenia.

Ustawy kują, jakby za pomocą pary, i to szybko działanie kodyfikacyjne, chyba z szybkością wykonywania głośnie porównanem być może. Zaledwie jako skrajny liberal lub dziennek tego koloru coś wymyśli, wypowie w kilka tygodni, ministrowie gotowi z projektem, szybkim pochodem w parlamencie ustawę uchwalają i bezwzględnie wykonują. Z ostatnim, odbierającym pensy duchownym, taki był pośpiech, że telegrafem awizowano kasy, by od lgo maja płać wstrzymali. Jeżeli kiedy to w obec nowego ustawodawstwa pruskiego, prawdziwym przysłowie polskie: „co nagle, to po diable“; wyraźnie jakby się bali, że im brakuje czasu do przeprowadzenia swych projektów, że nie starczy czasu na dzieło zniszczenia, które zamierzali.

Koryfeusz centrum uczył obiadem posła naszego Chłapowskiego, po ostatniej jego mowie.

Z Paryża donoszą o wspaniałym adresie znakomitości katolickich w Portugalii, do uwieszonego naszego Kardynała-Arcybiskupa. Naturalnie, adres ten nie dojdzie ręk dostępnego więźnia, ale będzie zapewne za granicą publikowanym, abyśmy się treści pisma tego cieszyć mogli. Wspólnie sero katolickich to dziś jedyna pociecha, a zarazem i siła.

Zaszedł tu wypadek ukarania żołnierza w czynnej służbie, za przekroczenie ustaw majowych. Młodego księdza Kunera, ubranego w kamazę żołnierską w Gnieźnie, a że był oskarżonym i osadzonym według ustaw majowych za czynności duchowne pierw spełniane, osadzono go, dla odsiedzenia kary, jako żołnierza, w więzieniu wojskowym.

Z Wołynia 8 maja.

Zniesienie poddaństwa w Rosji pociągnęło za sobą tyle przemian w dotychczasowym bycie i wzajemnych stosunkach ziemian, że w ogólności całe położenie rolnictwa tu przemianą dotknięte zostało. Gospodarstwa większe upadły, mniejsze się nie podniosły. Wieleśnak osobiste ani jest wolnym, ani jest właścicielem ziemi, która jest własnością gminy, a on sam przypisany do niej; i ani nią jako swoją własnością rozporządzać nie może, ani jej opuścić. Samorząd gminy niepojmując inaczej, jak tylko, że nie ma nad sobą pana to jest dziedzica ziemi, lecz zawsze jest jej niewolnikiem, a zamiast dawnego pana ma nad sobą rządowego czynownika, to jest mirowego, który przez swoje organa to jest staraszyn, starostów i pisarzy gminnych rozporządza nim podług swego upodobania.

Taki niemierny stan rzeczy w całym kraju jak sprawdził zastój w rolnictwie, jak był przyczyną zniszczenia większych gospodarstw i w ogóle zubożenia kraju, dotyka nie tylko ziemian, lecz w ogólności wszystkich mieszkańców kraju. Drożyzna wzmagła się z dniem każdym z powodu braku rolności, a osobliwie w okolicach bliższych dróg żelaznych; których administracja mając terminowe pilne roboty, cenę jego podnosi do niesłychanych rozmiarów.

Publicyści i dziennikarstwo całe rozbiegają obzernie kwestyję roborą, jak również drugą to jest samorząd gminy. Mnóstwo broszur tej treści obiega po kraju, a w każdej z nich prawie spotkać można gorzkie dla rządu prawdy, dotykające, bo cyframi wyrażone. Rząd na to innej nie daje rady, jak tylko stanowienie odrębnych o najmie rolników ustaw i prawideł, których rozbiorem zajmuje się obecnie Rada państwa, nim je w osobny kodeks ułoży i ogłosi. To wszystko opłakanego stanu rolnictwa w niczem niezmieni, a zostanie tylko jak wszystkie artykuły ustaw w Rosji nowym źródłem zniszczenia dla czynownictwa, które jak szarańcza trapi kraj cały.

W całej Rosji zaprowadzono już ziemstwa i wszystkie urzędy wyborowe. Tylko prowincje polskie wyjęte są z pod tego prawa; to też w nich jak dawniej a obecnie jeszcze gorzej plądrują czynnicy koronni, niemający nawet wyobrażenia ani o stosunkach ziemian, ani o miejscowych zwyczajach i obyczajach, ani o interesach z nich wynikających. To też o wymiarze sprawiedliwości myślić nawet nie można. Moskalefilie jednak, osobliwie tacy, którzy jakimś sposobem przyszli do posiadania ziemi w naszych prowincjach, doświadczają sami tych niedogodności w stosunkach ziemian i rolniczych, zaczęli się głośno domagać o wprowadzenie ziemstwa i wyborów powszechnych, w przekonaniu, że wraz z oprawstwowaniem ludem stanowiącym w prowincjach polskich większość moskiewską, wobec żywiołu polskiego, który tym sposobem zostanie w większości. Kijowski generał-gubernator zrobił przedstawienie do Petersburga, aby i w tych prowincjach wprowadzić ziemstwa i urzędy ziemskie wyborowe. Wkrótce powołano go do stolicy dla osobistej w tym przedmiocie narady. Po powrocie swoim do Kijowa dał się z tym słyszeć, że rząd zezwolił na wprowadzenie ziemstwa. Wybory mają być zwołane w kijowskiej gubernii na d. 1 lipca b. r. zaś w wołyńskiej i podoleńskiej guberniach na dzień 1 stycznia następnego roku. Po gminach rozpoczęto już gitygację wyborczą. Mirowi prawił kazania ludowi o systemie reprezentacyjnym i przyszłym stanie rzeczy w kraju: wdrażając w umysły ludu, że on jest w większości wobec żywiołu polskiego, to jest dawnych panów swoich.

Paryż 7 maja.

(B.) Najważniejszym faktem dotyczącym polityki wewnętrznej jest dekret przez wczorajszą *Journal officiel* podany, rozpisujący wybory częściowe w dwóch departamentach Lot i Cher, na 30 b. m. Ostatni termin dla rozpisania tych wyborów przypada na 10 b. m., w wigilię rozpoczęcia prac parlamentarnych. Buffet był przeto zmuszony zadecydować o wyborach bez względu na propozycję p. Corcelle dotyczącą zawieszenia częściowych wyborów, a w której Liba żadnej nie powzięła decyzji. O tej propozycji nieraz już wspominałem, a wbrew nadziejom wyrażonym w ostatniej mowie Gambetty, powszechnemu zdaniem wybory częściowe usunięte zostaną. Powiadają nawet, że na skutek tej propozycji, która ma być dyskutowaną na wstępie prac parlamentarnych, rząd już miał postanowić, w zasadzie, wystąpić z oświadczeniem dotyczącym terminu w jakim Liba winna być rozwiązana i rozpisanie wyborów najprzód do senatu a następnie powszechne do Izby niższej.

Jednem przeto z pierwszych ustaw jaka oddana będzie pod rozpisanie Izby, będzie ustawa wyborcza, a w niej najważniejszym punktem spornym jest sposób głosowania: bądź podziału departamentów na okręgi, z których każdy wybierają jednego deputowanego, bądź głosowanie listami wspólnymi na tyle nazwisk ilu deputowanych departamentu ma wybrać. Stronnictwa monarchiczne obawiają się pierwszym sposobem, drugi jest popiera-

ny przez republikanów, lecz z każdym dniem słabiej. Zdaje się, że główną przyczyną oporu republikanów przeciw głosowaniu poszczególnemu, jest obawa kandydatów rządowych a przynajmniej ułatwienie dla stronnictw uorganizowanych zamknięcia swęj propagandy w ściśle oznaczonym okręgu. Lecz temi dniami *Temps* podał artykuł pozytywisty, republikańskiego p. Taine, estetyka i filozofia, który w imię zasad, w imię samopoznania wyborów, przechyla się do systemu popieranego przez monarchistów, stawiając bardzo logiczne pytanie: „Jeżeli sądzimy, że każdy wyborca ma prawo wybrać 5, 6 lub 10 deputowanych, mających reprezentować jego departament, to czemuż byśmy nie przypisali każdemu wyborcy prawa głosowania też od razu na 750 reprezentantów całej Francji? Wystarczyłoby wówczas ustanowienie w Paryżu trzech komitetów, któreby ułożyły najodpowiedniejsze listy z 750 nazwisk a które stosownie do ich barwy drukowałyby na czerwonych, białych lub różowych papierkach i takowe rozdobyły wyborcom; wówczas też każdy wyborca stosownie do ukończonej barwy poniósłby odpowiedni mu świątek do merostwa, w razie zaś przeszkody mógłby mieć nawet uczynego psa, który imieniem swego pana obywatelskiego względem Francji obowiązuje by dopełnić.“ W lektim tonie trafia to bardzo krytyka systemu broniącego przez republikanów, którzy wołając bezustanku o potrzebę wykształcenia mas, aby takowe z samopoznaniem głosować mogli, dla jakichś politycznych względów, odrzucają jedyny sposób zapewnienia głosowaniu samopoznania. Jeżeli trudno człowiekowi wykształconemu a śledzącemu życie polityczne narodu i wybitniejszego jego mężów, złożyć najodpowiedniejszą jego dążności i potrzebom listą kandydatów, to jakże wymagać od wieśniaka, który za swoją międzę nigdy nie wyszedł, a od czasu do czasu zaledwie odczytaniem jakiegoś dziennika się bawi, aby z całą strzeżnością chciał i mógł zbadać wartość kandydatów podanych mu na liście. Niechaj każdy, z przedstawiających mu się kandydatów obrałby tylko jednego, któremu o tyle zaufać może, iż umocuje go do przedstawiania go w Izbie, a wówczas najwięcej będzie danych, że głosowanie było szczerem i samostannem. Podział na wyborcze okręgi pod każdym względem, nawet jako szkoła polityczna dla wyborców najodpowiedniejszym się wydaje.

Rada miejska Paryska miała w tych dniach pierwsze posiedzenie nowej jej zwyczajnej sesji, na którym też odbyły się nowe wybory bióra. Przedwzięciem obradom w miejsce p. Thulié ofiarowano p. Flouquet, który walczył się był w r. 1867 podczas bytności cesarza rosyjskiego w Paryżu przy oglądaniu pałacu sprawiedliwości. Kiedy Aleksander II wstępował po wschodach pałacu wśród zebranych tam adwokatów i gawiedzi, powstał okrzyk: „Niech żyje Polska!“ a gdy cesarz rosyjski obrzuty tym okrzykiem zwrócił zagniewane oko w stronę, zjadł powstał okrzyk, jeden z adwokatów, uchyłając beret powtórzył głośno: *Vive la Pologne!* Adwokatem tym był dzisiejszy prezes rady miejskiej Paryża. Pewna część paryskiego dziennikarstwa, uważa wybór p. Flouquet za niestosowny, z powodu zjazdu dwóch cesarzy w Berlinie i z całą powagą krytykuje ten wybór z tego jedynie względu, że obraził on może cesarza Wazech Rosyjski, gdyż sami przypisują, że pod każdym innym względem wybór ten żadnego nie ma znaczenia.

Wprawdzie pogłoski wojenne, prawdopodobnie z Berlina wyrzucane, od czasu do czasu krążą po Francji; ostatnimi czasami *Times* był ich organem a po zaworczar tam gdzieś były przybrały znaczenia, że *Constitutionnel* widzi się w potrzebie wszelkich zamiarów wojennych się wypierać. Dowiadujemy się tu drogą, że powodem tych pogłosek były nakazane próby mobilizacji wojsk, jakie mają się odbyć w czerwcu; do tych ćwiczeń ma być powołanych 6 korpusów zrozaczonych w okręgach Rouen, Orleans, Bourges, Clermont-Ferrand, Marseille i Bordeaux. Dla uniknięcia wszelkich podejrzeń korpusy pograniczne do mobilizacji należeć nie będą.

W emigracji kraży wieść o usiłowaniach postawienia zbiorowemu siłami pisma peryodycznego. O ile tym wieściom wierzyć możemy, to osoby, które to usiłowania podjęły, dawałyby rękojmiej, że pismo będzie poważne; lecz o tem wkrótce obszerniej napiszę.

Kraków d. 11 maja. (Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 10 maja). Przewodniczył pierwszy wiceprezydent [Dr. Weigel. Radców obecnych 34.

Posiedzenie wczorajsze poświęcone było wyłącznie sprawom niezakończonym na ostatnim posiedzeniu. — Nim przystąpiono jednak do porządku dziennego, nadmienili przewodniczący, że komisarz targowy co tydzień w raportach swoich składanych w prezydium donosi o aresztowaniu kilku przekupów za wczesne wykupywanie żywności. Zdaniem przewodniczącego takie stereotypowe powtarzanie raportów o aresztowaniu nie wystarczy. Potrzeba rygoru odebrania przekupom tabliczki stragano-wej, jeśli 3 razy aresztowani byli za wczesne wykupno żywności. Wnosi więc, aby sprawę tę odeśłać do sekcji III dla zastanowienia się nad powyższym wymienionym rygozem. Wniosek przyjęto.

Z porządku dziennego przedstawił radca miejski Wentl następujący wniosek komisji uporządkowania miasta: a) Na rozszerzenie i uregulowanie targowiska zboża (dzisiejszego targowiska koniackiego) nabyć realność l. 98 d. V za sumę 4000 złr. z pozostawieniem sprzedawcy materiału dla budynków na tymże gruncie stojących, które on jednak własnym kosztem rozbiśnie; b) wydatek ten pokryć z funduszu pozyskowego. Wniosek przyjęto.

Ten sam sprawozdawca przedstawił następnie drugi wniosek komisji uporządkowania miasta: aby odstąpić na własność p. Ignacemu Garbusińskiemu część gruntu z miejskiej realności l. 402 d. I w ilości 8' 3" 0"□ po 4 złr. za sążeń pod warunkiem, iż tenże ograniczony nabytą część realności murem odpowiedniej wysokości i obetnie własnym kosztem skłapy swego domu l. 400 d. I na obchodnik ul. Różanej wystającej. Wniosek ten również przyjęto.

R. m. Zieleniewski przedstawia wniosek sekcji gospodarczej: a) Uznaje się potrzebę wyreperowania dachu i kominów na gmachu ratuszowym, tudzież urządzenia nowych rynien miedzianych na dachu w miejsce cynkowych; upoważnia się magistrat do wykonania tych robót we własnej administracji według kosztorysu przez budownictwo miejskie sporządzonego. Koszt tych robót w kwocie 1410 złr. 23 $\frac{1}{2}$ ct. pokryte być mają z rubryki XIV pozycji 4 budżetu na rok 1875. Przyjęto bez rozpraw.

Sprawę z kolei następującą co do sprawienia nowej mapy katastralnej m. Krakowa cofnął prze-

wodniczący z porządku dziennego jako wymagającą jeszcze bliższego rozpoznania.

W dalszym ciągu obrad przyjęto wniosek sekcji IVtej: aby udzielił towarzystwu opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie tytuła zapomogi zł. a. 500 na ukończenie budowy szpitalu dla dzieci. Fundusz obmyśli sekcja skarbowa. Sprawozdawcą był r. m. Dr. Zatorski.

Przyznano emeryturę: wysłużonemu lekarzowi m. Dr. Voigtowi tudzież jednemu fernalowi miejskiemu;

udzielono wynagrodzenie 3m sekwestratorom za pełnienie zastępczo obowiązków za czwartego kolegi, którego posada nie jest obsadzona.

Sprawa przeniesienia w stan spoczynku p. Pawła Barańskiego, adjunkta budownictwa m. i przyznanie mu emerytury wywołała dzisiejszą dyskusję w skutek wniosku r. m. Gallego, aby zatrzymał jeszcze p. Barańskiego w służbie miejskiej, dodając mu do pensyi 500 złr. rocznie. — Wniosek ten popierali radcy m. Zieleniewski, Chmurski, Brzeziński.

Ponieważ w rozwinętej dyskusyi musiano poruszać rozmaite kwestye osobiste, przeto na wniosek przewodniczącego zatwierdzenie tej sprawy oddłożono do posiedzenia przy drzwiach zamkniętych. Sprawozdawcą był r. m. Muczkowski.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. Dr. Rapaport wniosek sekcji III, aby w miejsce śp. Wilhelma Ciechanowskiego powołać do pełnienia obowiązków radcy m. Jerzego Goebela. Wniosek przyjęto bez rozpraw.

Referendarz magistratu Białkowski wnosi imieniem sekcji gospodarczej: odmówić komitetowi parafialnemu księdza N. P. Maryi, udzielenia dalszej subwencji w kwocie 500 złr. na odrestaurowanie altarów radzieckich w kościele N. P. Maryi. Przyjęto.

W końcu zapewniono trzem osobom przyjęcie do gminy, dwom zaś odmówiono przyjęcia. Sprawozdawcą był r. m. Dworak.

Na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych podwyższono alimentację jednemu z byłych urzędników magistratu, sprawę zaś co do przeniesienia p. Barańskiego w stan spoczynku zostawiono w zawieszeniu aż do przybycia prezesa miasta.

Koniec posiedzenia o pół do 9ej w wieczór.

Lwów 11 maja. Na posiedzeniu sejm w d. 28 kwietnia uzasadniał poseł X. Chełmecki wniosek o zmianę art. 14 ustawy krajowej z dnia 2 maja 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Przemówienie jego brzmiało według zapisów stenograficznych:

„Artykuł 14 ustawy z d. 2 maja 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych brzmi: (czyta): „Każda szkoła ludowa, w której nauka religii wymaga przynajmniej 17 godzin tygodniowo, będzie miała obowiązek katechety. Rada szkolna krajowa wyznaczy mu stosownie do zajęć jego wynagrodzenie roczne.“

Według wyraźnego brzmienia pierwszego ustępu artykułu 14 powołanej ustawy ma być osobą katechetą przy każdej szkole, w której nauka religii przynajmniej 17 godzin na tydzień wymaga. I sprawiedliwie! Albowiem katecheta zatrudniony przy szkole 8 klasowej, (bo tu o szkołach wyższych mowa), obowiązany najmniej 16 godzinami nauki w tygodniu, obowiązany nadto wypracowywać exorty, do pojęć i potrzeb uczniów zostosowane, obowiązany uczęszczać na konferencje gremium nauczycielskiego, odprowadiać masą świętą dla uczniów i słuchać ich spowiedzi, kształcić się w naukach teologicznych i w zawodzie nauczycielskim, tudzież wpływać poza szkołą na umoralnienie uczniów — nie znajduje z pewnością czasu do pełnienia innych obowiązków publicznych.

To też z przynajmnieją przynajmniej, że ten pierwszy ustęp powołanego artykułu nader chlubną podkrytawę był myślą. Atoli drugi ustęp tego artykułu, zawierający się w słowach (czyta): „Rada szkolna krajowa wyznaczy mu stosownie do zajęć jego wynagrodzenie roczne“ zdolen jest zwiznać dobry zamiar, objęty ustępem pierwszym. Albowiem według brzmienia drugiego ustępu musiałby katecheta zajmować inną publiczną posadę, i to posadę którąby mu stałe zapewniała utrzymanie, gdyż za nauczanie w szkole otrzymałby tylko jako wyrobnik wynagrodzenie roczne, a zatem wynagrodzenie i nie-stałe i niedostateczne, ani na czas choroby, ani na czas starości zapewne. Mając zaś inną posadę, publiczną poza szkołą, nie byłby znowu, jak się domaga ustęp pierwszy artykułu w mowie będącego osobnym katechetą i nie wiele dla szkoły przyniósłby korzyści. Owszem zdarzyłby się musiał wypadek, że niepowetowane stąd dla młodzieży powstałybyby szkody.

Z licznych przykładów przytoczę jeden, najpoważniejszy się powtarzający. Katecheta idąc na lekcję do szkoły zostaje nagle wezwany do umierającego chorego lub do chrztu słabego dziecięcia. Obowiązek ten jest dla niego jako duszteratownika pierwszym obowiązkiem. Biegnie więc za spełnieniem takowego, i nie ma tyle nawet czasu, aby dyrektora szkoły, który zresztą także swoje lekcye miewa w szkole, o opuszczeniu lekcyi mógł zawiadomić. Uczniowie zostają więc bez nauczyciela, bez nadzoru.

Pomijam, że ci uczniowie pozbawieni są nauki, po którą przyszli, pomijam, że w większym zakłóceniu powstaje zamieszanie i nieład, że w innych klasach utrudniona lub nawet uniemożliwiona bywa nauka, pomijam, że uczniowie mogą nawzajem wyrządzić sobie szkodę na ciele, że lepiej wychowani nabierają narowów od uczniów surowszych, ale nie mogę pominąć milczeniem możebnego następstwa, które równocześnie i ciało i umysł i duszę ucznia zabija i w następstwie jeszcze pokoleniu w sposób zastraszający się objawia. I takie bolesne wypadki wydarzają się niestety rzeczywistości.

Trudno mi także milczeniem pominąć tę ważną okoliczność, że katecheta sprawujący obowiązki wikarsa, uważa czynność nauczycielską za podrzędną i przejściową, a będąc ożgsto dla dobra kościoła przenoszonym z jednego miejsca na drugie, ani kształcił się może w zawodzie nauczycielskim, ani potrzeb swoich uczniów rozpoznaje. Jakże zaś ztąd dla szkoły wypływają niekorzyści, wie każdy człowiek ze szkodliwym obecnym.

To jest rzekłbym formalna strona kwestyi. Jej maturalną stroną jest sam przedmiot nauki religii, przedmiot wzniosły, święty, niezbędnie potrzebny sam w sobie, potrzebny jako wybory środek do kształcenia umysłu i serca młodzieży. Zepchnięcie tego przedmiotu na podrzędne miejsce w szkole uwłaczałoby świętości jego i oddziaływałoby w sposób upodziałający na osobę katechety i na duchowieństwo w ogóle. Jakże znowu byłoby następstwo ta-

11

do spła- **bardzo rzetelnej**
 dołożone na **podstawie** **mażdzie** wszędzie silna po-
 parcie, dlatego prosimy celem szybkiego
 wykonania zamówień o rychłe nadesłanie
 tychże, w każdym zaś razie przed **d. 31**
Maja b. r.

Kaufmann & Simon,
Kantor wmiłany i bankowy
w Hamburgu.
 Sprzedaż i zakupno wszelkiego rodzaju obli-
 gacyj państwa, akcji kolejowych i losów
 pożyczkowych.

Realność w Krzeszowicach pod L. 42
 składająca się z 18 morgów gruntu wyborowego,
 kompletnie obsianego, z domu mieszkalnego
 z ogrodem owocowym, stodoły o trzech za-
 palach i piwnicy, wszystko w dobrym stan-
 ie — nadto obok brzośny plac w pięknym po-
 łożeniu obok pałacu do stawiania budynków
 których tu brak, tak dla mieszkających sta-
 łych jakoteż przybywających na kąpiele.
 Jest do sprzedania z wolnej ręki zaraz.
Wiadomość na miejscu pod L. 42. (186-13)

Kapiele solankowe Königsdorff-Jastrzebn
w Górnym Szlązku.
Rozpoczęcie pory dnia 16go Maja b. r.
Zdroje słone zawierające jod i brom.
Kapiele wanienkowe i parowe solankowe, żetyca.
Lekarz kapiełowy Dr. Faupel.
 Zamówienia na mieszkanie, solankę zgaszczoną i do piła załatwia za
 kapiełowy. Podróż przez Rybnik lub Bogumín (Oderberg) Petrowitz. (120)

Beck's Grand-Bazar,
w Wiedniu I. Adlergasse 4.
Uprasza się o zachowanie i dokładne spamię-
ad (3) adresu. (360-22-50)

Medal Tow. nauk przemysł. w Paryżu.

PREZC ZE ŚWIZNĄ!

M É L A N O G È N E

WYBORA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICOMARE

CHEMIA W PARYŻU I ROEN.

W jednej chwili zmienia się włosy
na głowie i na brodzie na kolor na-
turalny bez niebezpieczeństwa dla-
ciała. Farba ta bezwonna jest skutecz-
niejsza od wszelkich preparatów do
różdaju od włosów używanych.

Skład w Krakowie, w aptekach PP. Trauczyń-
skiego i W. Hetkaya, i u wszystkich głów-
nych fryzjerów.

(1210-1)